

STEFAN WYSZYŃSKI  
Wrocławek.

## Co duszpasterz może zrobić dla urzeczywistnienia ustroju korporacyjnego

Korporacyjny ustrój społeczno-gospodarczy stoi na krańcowym biegunie zarówno w stosunku do indywidualizmu i liberalizmu, jak i kolektywizmu. Wychodząc z założeń personalistycznych, rehabilituje człowieka, podkreślając jego właściwości jednostkowe i społeczne.

Uznając w człowieku, jako osobie, będącej podmiotem działania, jego własne zadania i cele, korporacjonizm bierze pod uwagę nadto niewystarczalność człowieka do osiągnięcia pełni rozwoju swej osobowości, konieczność pomocy ze strony różnych grup społecznych, jako środków do celu. Stąd życie człowieka rozwija się w szeregu grup społecznych: rodzinnej, społecznej, zawodowej, politycznej, religijnej itd.

W oparciu o ten fakt, ustrój korporacyjny chce uporządkować wszelkie stosunki współżycia ludzkiego, a więc i z dziedziny pracy. Wykonywanie jednej lub podobnej pracy łączy ludzi bardzo ściśle we wspólnym celu – w dobru danego stanu zawodowego.

Przebudowa ustroju, to nie tylko przebudowa form ustrojowych, ale to jednocześnie zwalczanie psychiki indywidualistycznej, wyhodowanej przez liberalizm społeczno-gospodarczy, psychiki stadowej, tu i ówdzie już wpajanej przez ustroje kolektywistyczno-totalistyczne. I dlatego realizacja ustroju korporacyjnego jest rzeczą nie łatwą, możliwą do osiągnięcia dopiero w wyniku ewolucyjnego oddziaływania społecznego i moralnego, w wyniku ugruntowania nowych zasad i norm postępowania, usposobień i cnót społecznych.

Powstaje pytanie, czy praca kapłana, zwłaszcza na terenie duszpasterskim, może mieć jakie znaczenie dla realizacji ustroju

korporacyjnego? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy już częściowo w encyklice „Rerum Novarum”, w słowach, dotyczących rozwiązania kwestii społecznej: „Bez żadnego wahania stwierdzamy — pisze Leon XIII — że próżne będą wszystkie wysiłki ludzi, jeśli się zlekceważy Kościół. Kościół to bowiem dobywa z Ewangelii nauki, które mają taką moc, że walkę społeczną mogą doprowadzić do porozumienia, albo przynajmniej odjąć jej ostrożność i uczynić łagodniejszą; Kościół dalej, nie tylko umysł oświeca, ale stara się jeszcze pokierować życiem i obyczajami jednostek za pomocą przykazań swoich; on też polepsza warunki życia proletariuszów licznymi dziełami na ten cel stworzonymi” (R. N. s. 43).

Idąc po linii tych wskazań Leonowych, omówimy trzy zasadnicze kierunki zadań duszpasterskich, przygotowujących drogę przyszłemu katolickiemu ustrojowi korporacyjnemu.

#### I. NAUCZANIE KOŚCIELNE JAKO PODBUDOWA DLA USTROJU KORPORACYJNEGO

Dla budowy przyszłego katolickiego ustroju korporacyjnego ma znaczenie całokształt nauki Kościoła; trwałe bowiem ustroje społeczno-gospodarcze musi oprzeć się o możliwie najszersze i najtrwalsze podstawy, które znaleźć może zarówno w prawie przyrodzonym jak i w nauce objawionej, a które nauka katolicka przedziwnie zespala w jedność doktrynalną. Nie można więc tu będzie pominąć żadnej prawdy objawionej, dogmatycznej, żadnej prawdy moralnej, bez obawy narażenia na niebezpieczeństwo zachwiania całej kunsztownej budowy. W każdej z prawd nadprzyrodzonych wyszukać można przy nauczaniu kościelnym pewne strony, pewne cechy, można będzie wprowadzić z nich pewne wnioski i analogie, użyteczne dla przyrodzonej struktury ustrojowej, lub dla ducha ją ożywiającego.

Niemniej jednak istnieje cały szereg prawd dogmatyczno-moralnych, które mają szczególne zastosowanie i znaczenie dla nowego ustroju. I te to prawdy w nauczaniu kościelnym muszą być rozwijane ze szczególną pieczołowitością. Zwrócę uwagę na pewne z tych prawd, które w nauczaniu kościelnym już dziś

muszą być rozwijane z wyjątkową usilnością, pod kątem widzenia przyszłego ustroju korporacyjnego, jako wyjątkowo dlań użyteczne.

1. Przyjawszy za podstawę interwencję Boga w dziełach człowieka, dzieło Chrystusa Odkupiciela i ustanowiony przezń porządek nadprzyrodzony, punktem o centralnej użyteczności dla nowego ustroju w nauczaniu kościelnym, prowadzonym przez duszpasterza, będzie nauka o człowieku.

Nauczanie kościelne będzie miało tutaj stosunkowo wiele do przełamania przeciwności, dlatego, że w ustroju korporacyjnym centralne poniekąd miejsce zajmuje człowiek i rozwój jego osobowości, na rzecz której cały ustrój ma pracować, podczas gdy współcześnie, zarówno pod wpływem doktryn liberalistycznych jak kolektywistycznych i dążeń dyktatorskich, utrwała się wprost przeciwny obyczaj. Ustrój korporacyjny będzie budowany przede wszystkim pod kątem widzenia dobra człowieka dla zabezpieczenia mu pełni rozwoju wewnętrznego, a nie pod kątem widzenia rozbudowy jedynie dobrobytu, choćby najbardziej powszechnego. Stąd płynie cała doniosłość nauki Kościoła o człowieku dla przyszłego ustroju.

Bardzo znamienne dla współczesnych stosunków społeczno-państwowych było hasło XXIX Tygodnia Społecznego w Clermont — Ferrand, zorganizowanego we Francji, w dniach 19—25. VII.1937. Obradowano nad tematem: „Osoba ludzka w niebezpieczeństwie”. Co skłoniło myślicieli katolickich Francji do tego, by w wieku państw konstytucyjnych, w niespełna 15-20 lat od chwili, gdy większość państw europejskich zmieniła swe konstytucje, poświęcając w nich więcej niż kiedykolwiek dotąd miejsca „powszechnemu obowiązkowi i prawom obywateli”, rzucić tak rewelacyjne hasło?

Przyczyn jest nie mało w układzie współczesnych stosunków politycznych wielu państw, tworzących nowe konstytucje ad usum Delphini, przesiąknięte nieufnością do człowieka, jako obywatela Państwa; w szeregu nieustannych zmian zakres uprawnień własnych i naturalnych człowieka jest ciągle zwiężany, co grozi całkowitym wchłonięciem indywidualności przez zbiorowość.

Zwłaszcza państwa totalistyczne dążą do całkowitego podporządkowania sobie człowieka, przekreślając jego osobiste przeznaczenie, czyniąc ze społeczeństwa, które dla rozwoju pełni osobowości człowieka jest koniecznym wprawdzie, ale—tylko środkiem—cel.

Wysoco niebezpieczna jest dążność kierunków totalistycznych, które przy pomocy szablonu politycznego niwelują właściwości indywidualne człowieka; jakie szkody kulturalne stąd wynikną — przyszłość pokaże. Zdaje się, że jest pilną rzeczą podjąć walkę w obronie człowieka przed pozytywistycznym socjologizmem, ubóstwiającym — kosztem człowieka — społeczeństwo, przed totalizmem — wynoszącym do roli nowego bóstwa — państwo. Przykłady bezwzględnej likwidacji człowieka w Rosji Sowieckiej, gdzie na rozkaz jedynowładcy wymordowano starych bolszewików, przywódców czerwonej armii, rzeź czerwona (1934) w państwie hitlerowskim, a tu i tam system „czystki”, przy pomocy dymisji, zdrady, sabotażu, fingowanych procesów — oto bezwzględny wał aparatury dyktatorskiej lub pseudo-dyktatorskiej, która zbyt łatwo poświęca, rzekomo dla dobra państwa, życie ludzkie i prawa człowieka do samodzielności myśli, poglądów, działania. Nie trzeba powoływać się na te zbyt krańcowe przykłady, by wykazać niebezpieczeństwa, grożące osobie w współczesnym państwie; wszędzie tam, gdzie zaznaczyła się przewaga grupy rządzącej nad społeczeństwem, czy w Rosji, czy w Niemczech itd. ustalony podział władz stał się fikcją, a aktualni rządcy używają wszelkich środków, nie wyłączając władzy sądowniczej, dla likwidacji obywatela inaczej myślącego. Stary zwolennik podziału władz, Monteskiusz, miałby dziś ciekawy materiał do swych publikacji. Dawni prawnicy, którzy gubili się w subtelnościach swych dowodów przeciwko władzy państwa do pozabawiania życia zbrodniarzy, dziś by mieli nielada trudności, widząc jak państwa szybko i sprawnie doprowadzają do wyrównania poglądów, bez odwoływania się do kodeksów karnych, procedury, itp.

Są to przykłady wysoco zaraźliwe, które łatwo mogą się przyjąć, zwłaszcza w tych społeczeństwach, które nie upowszechniły wśród siebie katolickiego poglądu na osobę ludzką.

Panujący u nas dotychczas albo filozoficzny indywidualizm, albo socjalizm, źle ujmowały stanowisko jednostki, w następstwie czego zajmowały doń błędny stosunek. Indywidualizm głosił pierwszeństwo jednostki, uważając ją za jedyną rzeczywistość i miarę wszystkiego; przyznał jej bezwzględną niezależność, wolność jednostkowego działania, uznając bezwarunkową wartość praw jednostkowych; głosząc rozwój indywidualny, błąd ten dążył do wyzwolenia człowieka z wszelkiej zależności. Natomiast socjalizm na pierwszym miejscu postawił państwo, pojmując je indywidualistycznie, jako zbiór równych i wolnych jednostek, zmierzających do zastąpienia gospodarki jednostkowej gospodarką kolektywistyczną. Kierunek ten w praktyce doprowadził do zaprzeczenia praw, wypływających z samej natury człowieka i do komunistycznej likwidacji człowieka, bez żadnego zgoła skrupułu.

Odgłosy tych krańcowości można spotkać w życiu polskim; by je zwalczyć należy uwydatnić człowieka żyjącego w społeczeństwie — animal sociale. Duszpasterz — jako nauczyciel — będzie zmuszony zwalczać nie tylko szkodliwe doktryny, ale i ich następstwa.

Należy najpierw mocno uzasadnić, że człowiek jest osobą — i jako taki ma osobiste przeznaczenie i wysoką godność osoby ludzkiej (Kodeks społeczny. p. 1, 3, 5). Przypomnieć tu należy słowa św. Tomasza: „persona significat id quod est perfectissimum in tota natura” (S. Th. I q. 29, a. 3, concl.).

W epoce likwidowania obywatela, przytłoczonego przez potężny aparat państwowy, niepewnego w swym coraz to skromniejszym byciu, zgoła niezrozumiale brzmią słowa: „Nie społeczeństwo, lecz jedynie człowiek, i to każdy człowiek, będąc stworzonym na obraz i podobieństwo Boże, jest nieśmiertelny. Jedynie człowieka, i to każdego bez wyjątku, umiłował Pan Bóg i odkupił Jezus Chrystus (Kodeks Sp. p. 1). Stąd płynie prawda o rzeczywistej wartości i ostatecznej celowości życia ludzkiego.

Gdy uda się utrwalić w społeczeństwie tę prawdę, łatwo będzie nawiązywać do niej w układzie stosunków społeczno-państwowych. Stąd bowiem wywodzi się: świadomość wysokiej god-

ności osoby ludzkiej i jej własnego celu do osiągnięcia osobistego przeznaczenia i to zarówno w porządku przyrodzonym — doskonałość życia — jak i nadprzyrodzonym — połączenie z Bogiem. Ten cel człowieka nie może być niedostrzeżony przez ustrój państwowy, albo przezeń zlekceważony. Państwo nie może narzucić człowiekowi celu, który stałby w sprzeczności z tym własnym, osobistym przeznaczeniem człowieka.

Nie można też tworzyć ustroju politycznego, czy społeczno-gospodarczego, który całkowicie nie bierze pod uwagę praw osobowości ludzkiej, który zapomina o wartości duszy ludzkiej, przewyższającej wszystkie wartości doczesne; ustrój taki, wcześniej czy później doprowadzi do likwidacji praw osoby ludzkiej.

Bez przełamania błędów doktrynalnych w tej dziedzinie, jak również szkodliwej atmosfery, nie uda się stworzyć ustroju, który byłby poświęcony rozwojowi osobowości ludzkiej, a jeśli by nawet w tych warunkach zaprowadzono ustrój korporacyjny, nie spełni on swego zadania. Celem ustroju korporacyjnego jest stworzenie takich warunków społeczno-gospodarczych, by umożliwić człowiekowi rozwój osobowości, w duchu katolickiego personalizmu. Cel ten należy w nauczaniu kościelnym dobrze społeczeństwu uświadomić.

2. W związku z tym pozostaje zagadnienie hierarchii wartości dóbr, która w ustroju korporacyjnym będzie miała ogromne znaczenie, gdyż chronić będzie ona ten ustrój od wypaczenia jego przewodniej idei.

Kapitalizm zakłócił ustanowioną przez chrześcijaństwo hierarchię dóbr. Zasadę ewangeliczną: „co pomoże człowiekowi choćby cały świat pozyskał, a na duszy szkodę poniósł” — wyrzucił do góry nogami. Wartość człowieka uzależnił od dóbr zewnętrznych, przezeń posiadanych, od zdolności i sił czysto gospodarczych, reprezentowanych przezeń. Po tej samej linii poszedł socjalizm, dzieląc ludzi według ich pozycji ekonomicznej, na burżuazję i proletariat.

Podbudową dla ustroju korporacyjnego musi się stać znów nauka Kościoła o zrównaniu ludzi w obliczu Boga, zasada, że „dziećmi jednego Ojca jesteśmy”; że wartość człowieka i jego

użyteczność społeczna zależy nie tyle i nie tylko od posiadanych przezeń dóbr zewnętrznych, ale od jego wartości moralnych: że dobra materialne, doczesne, muszą być podporządkowane dobru moralnemu.

Należy przede wszystkim obalić kapitalistyczną hierarchię wartości, by tą drogą zwalczyć egoistyczną i materialistyczną klasyfikację ludzi, która wytworzyła w dawnym ustroju kapitalistycznym li tylko stosunek, oparty o zasadę zysku a nie wzajemnych usług i wzajemnego komunikowania sobie posiadanych wartości.

I znów jest to zadanie tak doniosłe, że jeśli się go nie dokona, udaremni się wartość technicznej strony przebudowy ustroju.

Szczególnie doniosłe będzie zagadnienie równości ludzi w nowym ustroju. Należy tu rozwiać złudne mirażę, wyhodowane przez socjalizm — rzekomej bezwzględnej równości wszystkich ludzi, w przyszłym ustroju. Socjalizm jest zdania, że sam fakt zaprowadzenia tej równości będzie równoznaczny z likwidacją wszelkich bolączek społecznych. Wśród mas, zwłaszcza robotniczych, wiara w powszechną równość jest bardzo silna, tak dalece, że jest to naczelnym argumentem, którym w agitacji i w dochodzeniu swych praw się posługują. I tu wypadnie wskazać, że socjalizm i komunizm pojmują również zbyt zewnętrznie i mechanistycznie, że chcą ją realizować na odcinku, na którym wprowadzenie jej jest najbardziej problematyczne.

Powszechne zrównanie ludzi nie będzie więc czołowym dążeniem nowego ustroju; ustrój ten natomiast podkreśli i wyciągnie wnioski z istotowej równości ludzi, mającej swą genezę w łonie jednego, Najwyższego Ojca, a jednoczącej ludzi we wspólnym im celu, wyznaczonym przez Boga; równość ta oprze się na jednoczącym ludzi w obliczu Boga podobieństwie Bożym, wezwaniu do życia łaski, płynącej z dzieła Krzyża, na którym umarł Chrystus za wszystkich bez wyjątku.

Nie ma między ludźmi innej równości, poza równością, płynącą ze wspólnej im wszystkim natury ludzkiej; poza tym istnieje między ludźmi tyle różnic naturalnych, że utopią jest mówić

o zrównaniu ludzi przez ustrój. Pozostanie prawdą, co napisał Leon XIII w „*Rerum Novarum*”: „zupełna równość w społeczeństwie ludzkim jest niemożliwa”.

Pozostaje więc tylko jedna możliwość: zmniejszenia różnic społecznych, właśnie przez pryzmat katolickiej nauki o zrównaniu wszystkich ludzi w obliczu Boga; będzie to miało kolosalne znaczenie dla przyszłego ustroju społeczno-gospodarczego. Człowiek więc w tym ustroju korporacyjnym będzie świadom, że tak zubożający osobowość ludzką pęd za zewnętrznym, ilościowym równouprawnieniem jest właściwie błędnym kołem; że należy podjąć rzetelną pracę nad przebudową wewnętrzną człowieka, by tą drogą umożliwić mu „awans” społeczny.

3. Więż społeczna ustroju korporacyjnego. Nauka katolicka ma ogromne znaczenie dla zmontowania struktury organizmu korporacyjnego i to dwojako: a) przez samą nadprzyrodzoną więź społeczną, przez którą spaja ludzi w jeden organizm nadprzyrodzony, — Kościół, którego głową jest Chrystus; b) przez kształcenie w swych członkach usposobień społecznych.

Krótko rozwińmy te myśli.

1. Nie ulega wątpliwości, że więź nadprzyrodzona jest najsilniejszą więzią społeczną, bo wewnątrz przez łaskę zespala z Kościołem żyjącym, i to nie drogą przymusu zewnętrznego, ale na mocy wolnego wyboru człowieka.

Żadne państwo totalistyczne nie ma tej mocy, by tak zespolić wewnętrzne umysły, wole i serca swych obywateli, jak to czyni społeczność kościelna. Wszak Kościół unika przymusu zewnętrznego, a jednak jako społeczność jest trwalszy od społeczności politycznej, na nawet totalistycznej. Socjologia współczesna, badająca istotę więzi społecznej, stwierdza, że więź społeczna, wiążąca członków społeczności kościelnej, jest silniejsza, inna, choć istoty tej więzi, istoty np. wpływu kapłana na wiernych nie wyjaśnia. Wiemy dobrze, że przy pomocy samej socjologii nie uda się tego wytłumaczyć; trzeba odwołać się do teologii, która zwłaszcza dziś, tyle nam mówi o mistycznym ciele Chrystusa, ożywianym łaską Bożą.

Tajemnicę tej więzi społecznej zrozumiemy dopiero na tle przypowieści Chrystusa Pana o szczepie winnym i latoroślaku „Jam jest szczep winny — wyście latorośle... Nie może latorośl owocu przynieść, jeśli nie trwa w szczepie winnym... Kto we mnie trwa, ten wiele owocu przynosi...” (Jn. 15).

A naturę społeczności nadprzyrodzonej kościelnej zrozumiemy dopiero w wykładzie św. Pawła do Koryntian (I Kor. 12, 12—27): „Wy jesteście ciałem Chrystusowym i członkami z członka” (27). Na tle porównania organizmu ciała ludzkiego z organizmem społeczności nadprzyrodzonej dochodzimy do zrozumienia jego wybitnie korporacyjnego ducha.

Ustrój korporacyjny, podobnie jak ustrój Kościoła, jest odbiciem, rozszerzonym wydaniem, obrazem ustroju ciała ludzkiego: „Albowiem jak jedno jest ciało, a członków ma wiele: a wszystkie członki ciała, choć ich jest wiele, przecież jednym są ciałem tak samo i Chrystus. Bo w jednym Duchu wszyscy my w jedno ciało zostaliśmy ochrzczeni... czy niewolnicy, czy wolni: i wszyscy jednym Duchem zostaliśmy napojeni” (w. 13).

Kapitalizm indywidualistyczny, a w ślad za nim socjalizm i komunizm, zniweczył pojęcie społeczeństwa, jako organizmu moralnego, zda się zaprzeczając Pawłowej doktrynie: „Nie może powiedzieć oko ręce: nie potrzeba mi ciebie; albo znów głowa nogom: nie potrzebuję was” (22); doprowadziło to z jednej strony do poniżenia i proletaryzacji mas pracujących, do pogardy pracy fizycznej, a z drugiej — do brutalnej walki klas i pogardy dla pracy umysłowej i kierowniczej — z obydwu zaś stron — do wzajemnej negacji.

Kościół, patrząc na swe życie wewnętrzne i na życie organizmów społecznych, stwierdza, „że ciało nie jest jednym członkiem, ale wieloma” (w. 14); tak, że „całe ciało nie jest okiem”, „ani słuchem; że zatem w jednym ciele, w jednym organizmie społecznym musi być wielość członków, wielość stanów i zawodów: „Bo gdyby wszystkie (członki) były jednym członkiem, gdzie byłoby ciało? Lecz teraz, choć wiele jest członków, ale jedno ciało? (w. 19, 20); że istnieje wzajemna zależność między członkami ciała, podobnie jak w organizmie społecznym istnieje zależność

między poszczególnymi stanami i zawodami, tak dalece, że jeden stan i zawód nie może w pełni rozwijać się bez innego, ani też całe ciało społeczne nie może wszystkich swych zadań osiągnąć bez współdziałania i pomocy innych członków ciała społecznego, innych stanów i zawodów: że zatem z urzędzenia Bożego obowiązkiem wzajemnym członków jest, „żeby członki zarówno troszczyły się jedne o drugie” (w. 25), co jest podstawą solidarności chrześcijańskiej organizmu społecznego, będącej duszą korporacjonizmu. Ta solidarność, płynąca z więzi społecznej, tak jest istotowo wewnętrzna, że „jeśli co cierpi jeden członek, razem cierpią wszystkie członki; jeśli odbiera cześć jeden członek, razem radują się wszystkie członki” (w. 26); nie jest zatem obojętny dla jednej grupy społecznej los, położenie, warunki bytowania innej grupy społecznej; nie jest i nie może być obojętny dla inteligencji, dla warstw kierowniczych, był proletariatu, bo „jeśli co cierpi jeden członek, razem cierpią wszystkie członki”, bo — w wyniku wewnętrznej zwartości i zależności organizacyjnej — takt zakłóca bytowanie innych grup społecznych, podobnie jak w ciele ludzkim chory członek sprawia niepokój i stan zapalny całego organizmu. I stąd dalszy wniosek — że dla dobra całości organizmu społecznego — „mniej znacnym (członkom) większa część się dostaje”, gdyż „te członki ciała, które zdają się być słabsze, są daleko bardziej potrzebne”, że zatem istnieje obowiązek społeczny szczególnej troski i opieki nad warstwami upośledzonymi, i to nie tylko z tytułu miłości, ale z tytułu sprawiedliwości społecznej.

Nadprzyrodzona więź społeczna zamyka się w Chrystusie: „wy jesteście ciałem Chrystusowym i członkami z członka” (w. 27). Tutaj się rozumie tajemnicę zwartości, mocy i trwania nadprzyrodzonej społeczności — Kościoła, tajemnicę jego stałe odradzającego się w duszach ludzkich i w życiu społeczeństw wpływu.

Kościół, jako społeczność doskonała, konieczna, w swoim zakresie najwyższa i niezastąpiona, chce pogłębić podstawy i wzmocnić więź społeczną innej społeczności suwerennej, koniecznej w swym zakresie — Państwa; chce Państwu zagwaran-

tować tę niezbędną dla dobra społecznego trwałość i pokój, i dlatego przez wychowanie nadprzyrodzone swych członków chce wzmocnić społeczną więź państwa tymi wartościami, które daje swym członkom. Tu leży profundum stosunku Kościoła i Państwa.

Widać stąd jak doniosłe znaczenie dla wspólnoty ustrojowej Państwa mają katolickie założenia społeczne. Z tych wartości korzysta i korporacyjny ustroj katolicki. Żyjący w takiej oprawie człowiek, wychowany przez Kościół, jest człowiekiem nawskroś społecznym, przygotowanym w życiu społeczeństwa nadprzyrodzonej — Kościele, do życia w społeczności przyrodzonej. Z Ewangelii wydobywa Kościół cały szereg zwrotów Chrystusa P., wskazujących na rozwijające się w duszy ludzkiej poczucie więzi społecznej; jednostką wybitnie antyspołeczną jest grzesznik, ta uschła gałąź na żywym drzewie, ten stracony grosz, syn marnotrawny, odbiegła od stada owca, zmarnowane talenty. Kościół w nauczaniu swym dobitnie obrazuje szkody, płynące z odwracania się od społeczności nadprzyrodzonej, uświadamiając człowiekowi doniosłość współżycia społecznego w organizmie nadprzyrodzonym Kościoła; a te stosunki z życia Kościoła człowiek, wychowany przez duszpasterstwo katolickie, przenosi na teren swego współżycia w społeczności świeckiej, umacniając się w duchu solidarności stanowej i zawodowej, w duchu współpracy, współdziałania, kształcąc w sobie cały szereg usposobień społecznych, dzięki którym człowiek staje się zdolnym do współżycia w zbiorowości.

Ostateczny wynik tej pracy Kościoła można zamknąć w słowach K. Adama: „Nie masz nigdzie pojedynco, odosobnionego chrześcijanina, bo nie istnieje pojedynczy, odosobniony Chrystus”<sup>1</sup>. Przez Chrystusa Kościół jednoczy ludzi w społeczność, i to jest bodaj najdonioślejszy wkład Kościoła dla nowego ustroju, wkład, którego żadna inna społeczność wnieść nie zdoła.

2. I tutaj dochodzimy do stwierdzenia drugiej zasługi Kościoła dla ustroju korporacyjnego, zasługi, którą Kościół spełnia

<sup>1</sup> K. Adam, *Jezus Chrystus*. Poznań 1936. s. 28.

już przez wychowanie, rozwijane w duchu głoszonych przezeń zasad katolickich. Kościół kształci w swych członkach cały szereg usposobień społecznych, w myśl zasady: „Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Pański”, dzięki któremu człowiek, wychowany przez Kościół, ma szczególną wartość dla powstającego ustroju korporacyjnego, jak to niżej wyjaśniamy.

3. Kościół nadto przygotowuje w ten sposób ludzi do udziału w różnych organizacjach zawodowych, składających się na całość organizmu korporacyjnego (o czym mowa w III części).

4. Nauka moralna Kościoła, zwłaszcza nauka o przykazaniach Bożych i nauka o cnotach religijnych, osobistych i społecznych, jest niemniej doniosła dla ustroju korporacyjnego, który, dla zabezpieczenia sobie bytu, musi zwalczyć moralność kapitalistyczną i kolektywistyczną i nałogi przez nie ugruntowane, a nadto musi wychować sobie obywateli tak, by mógł korzystać z wielu niezbędnych cnót obywatelskich.

Całokształt życia moralnego osnuty jest na trzech cnotach teologicznych: na wierze, nadziei i miłości, wokół których grupują się cnoty moralne. Wszystkie te cnoty, a zwłaszcza tzw. cnoty społeczne mają niezaprzeczalny wpływ na stosunki społeczne. Wzywanie wiernych do praktykowania tych cnót, do sprawiedliwości, miłości, uczciwości, dobroci, wielkoduszności, wyrozumiałości, do chętnego przebaczenia uraz, jest wielką pomocą, ułatwiającą scementowanie społeczeństwa w duchu korporacyjnym. Cnoty te kładą kres walce klasowej, nienawiści, chciwości, wyzyskowi, lichwie, egoizmowi.

Podkreśliłoby znaczenie tzw. cnót społecznych dla wzmocnienia korporacyjnej więzi społecznej. Zwłaszcza cała grupa cnót, skupiająca się wokół cnoty sprawiedliwości, musi być starannie wykładana w nauczaniu kościelnym.

## II. WYCHOWAWCZA DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERZA NA RZECZ USTROJU KORPORACYJNEGO

Wychowanie obywatela dla ustroju korporacyjnego jest bodajże najpilniejszym do podjęcia zadaniem, jako że proces wychowania musi być rozłożony na długie okresy. Duszpasterz nie

może poprzestać na głoszeniu zasad „prekorporacyjnych”; musi taki wywierać wpływ na obywateli, by uzdalniać ich do współżycia społecznego w przyszłych warunkach ustrojowych. Pójdzie tutaj całkowicie po linii wskazań Kościoła, który „nie poprzestaje — jak pisze Leon XIII — na wynajdywaniu sposobów uleczenia; własnoręcznie jeszcze stosuje lekarstwo. Wszystkie swe siły skierowuje Kościół ku kształceniu i wychowaniu ludzi w swych zasadach i swej nauce;... usiłując wnikać w dusze i wolę skłonić do posłuszeństwa prawom i do kierowania się nimi. W tej zaś pierwszorzędnej i niezmiernie ważnej dziedzinie, w której tkwi istota sprawy społecznej i która najobfitsze obiecuje korzyści, działalność Kościoła największe przedstawia możliwości. Środki bowiem, których używa do poruszenia dusz, otrzymał do tego celu od Jezusa Chrystusa; stąd Boska tkwiąca w nich siła. Tylko te środki sięgać mogą aż do najgłębszych tajników aerea i tylko one skłonić mogą człowieka do tego, by był posłuszny głosowi obowiązku, by opanowywał swą pożądlivość, by Boga i bliźniego kochał miłością szczególną i najwyższą, i by mężnie usuwał wszystko, co przeszkadza w drodze cnoty” (R. N. s. 57 n.).

Kościół jest świadom, że zmiana ustroju nie jest jeszcze naprawą ustroju, jeśli nie będzie dokonana naprawa człowieka. I o tym pamiętać musi w swej pracy dla przyszłego ustroju duszpasterz.

1. Zagadnienie naczelne dotyczy stosunku przebudowy społecznej dla reformy moralnej. Duszpasterz w swej pracy wychowawczej musi kłaść nacisk na to, by w swym środowisku wypracować zrozumienie dla znaczenia reformy obyczajów, jako podbudowy dla nowego ustroju. Wskazaniem będą tutaj słowa Piusa XI: „Pilniejsze i głębsze zbadanie sprawy doprowadza nas do wniosku, że przed tym upragnionym odnowieniem ustroju społecznego dokonać się musi odrodzenie ducha chrześcijańskiego, z którym zerwało wielu ludzi działających na terenie gospodarczym. Bez tego daremne będą wszystkie wysiłki, a gmach ustroju wznoszony będzie na piasku lotnym, nie na skale”. (Q.A. s. 125).

O ile zakłócenie porządku społeczno-gospodarczego wywołano

zostało m. i. — przyczynami natury moralno-obyczajowej, to naprawa porządku tego musi być zaczęta od człowieka. Zadaniem duszpasterza będzie wykazać związek, jaki zachodzi między przebudową urzędów gospodarczych a reformą obyczajów, reformą sumień i serc ludzkich; reforma ta musi objąć wszystkich ludzi, zarówno technicznych twórców nowego ładu, jak i wszystkich jego uczestników. Doceniając znaczenie urzędów społeczno-gospodarczych dla moralnego rozwoju człowieka, niemniej Kościół jest zdania, że reforma samych tylko urzędów, środków i form zewnętrznych jest bezskuteczna bez równoczesnej przemiany człowieka. Reforma obyczajów przenika do całokształtu życia gospodarczego, społecznego, moralnego i politycznego kraju, i w ten sposób przygotowuje najlepsze warunki do przebudowy społecznej. Reforma obyczajów dokonywuje wewnętrznej przemiany człowieka, istoty egoistycznej, usposobionej antyspołecznie, pomimo miana „animal sociale”.

Zagadnienie tego stosunku reformy moralnej do reformy ustroju jest aktualne nie tylko wszędzie tam, gdzie reformy te są przeprowadzane, ale gdzie są zapowiadane lub choćby tam, gdzie potrzeba ich jest wyczuwania. Tam, gdzie są przeprowadzane, wybitnie pouczają, że zbytnia ufność w skuteczność samych technicznych zmian ustroju, wprowadzenie nowych instytucji i urzędów, chociaż byłoby to dokonywane zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej, zawiedzie, gdyż przysłoni warunki moralne, w jakich zmiana ustroju jedynie może wydać oczekiwane owoce. W okresie rozbudowy ustawodawstwa pracy również przeoczono tę prawdę, przypisując wielką skuteczność samemu kodeksowi pracy; po kilkudziesięciu latach działania różnych kodeksów okazało się, że tylko nieznacznie zabezpieczają one poprawę bytu ludności robotniczej, gdyż amoralny system gospodarczy, kierowany przez amoralnych ludzi, może zręcznie obejść najlepsze prawo, i pozbawić go całej skuteczności. Lektura książki „Ze wspomnień inspektora pracy” jest tu bardzo pouczająca<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> H. Kraheńska, M. Kirstowa, St. Wolski, *Ze wspomnień inspektora pracy*. 2 tomy. Warszawa 1936. s. 414, 270.

Ostrzeżenie przeciwko rozdzielaniu tych dwóch reform między z dwóch krańcowych odcinków: z Sowieców i Austrii.

W Sowieciech rzucono hasło: „Sowiety tworzą nowego człowieka”; człowiek kolektywu, kołchozu, usocjalizowany, miał być człowiekiem nowego ustroju, całkowicie przygotowanym do spełniania swych obowiązków w tym nowym ustroju. Człowiek Sowieców był przygotowywany do swych obowiązków i wychowywany w sprawnościach technicznych, zrobiono zeń bohatera pracy, udarnika, stachanowca, tylko—w wyniku tych wszystkich zdobyczy—prasa musiała doradzać rządowi ogłoszenie konkursu na... człowieka uczciwego. Dziś Sowiety zaczynają wykladać swemu człowiekowi traktat de virtutibus.

W Austrii przedhitlerowskiej były wysuwane obawy, w związku z warunkami niezbędnymi do powodzenia nowego ustroju. Arcbp Waitz ogłosił swego czasu artykuł w *Katholische Kirchen-Zeitung* (Salzburg), omówiony nawet w „*Osservatore Romano*” (z 26—7.XII. 1936 r. n. 302), w którym wypowiedział przestrożę, by bardziej doceniać znaczenie reformy obyczajów i nie odłączać jej od reformy urzędów społeczno-gospodarczych, by raczej przez reformę obyczajów stworzyć warunki dla reformy urzędów społecznych. Znamiennie są punkty programu Arcbpa Waitza, boć pisze je wybitny duszpasterz i wybitny społecznik. Oto niektóre punkty tego programu, podyktowane pod wpływem obserwacji stosunków w Austrii.

1. Dla Państwa chrześcijańskiego ma (doniosłe) znaczenie prawda, że Królestwo Boże przyjdzie z serca — i dlatego niezbędne jest odrodzenie moralne;
2. Państwa chrześcijańskiego nie uda się utworzyć bez chrześcijańskiego ludu; (odrodzenie chrześcijańskie ludu jest zadaniem Kościoła, duszpasterstwa i Akcji Katolickiej);
3. Sprawiedliwość społeczna i miłość społeczna są cnotami moralnymi, które należy wykształtować w pewnej mierze przez pracę duszpasterską;
4. Obecnie, gdy Państwo opracowało porządek zewnętrzny w nowej konstytucji, bardziej niż kiedykolwiek potrzeba pracy